

Zdzisław Małecki

"Biblia w Qumran : wprowadzenie w lekturę biblijnych rękopisów znad Morza Martwego", Antoni Tronina, Kraków 2001 : [recenzja]

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 35/1, 161-164

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. REMIGIUSZ SOBAŃSKI

VALEAT AEQUITAS

„Valeat aequitas”¹. Niech mi wolno będzie przypomnieć, że ten hasło wo podany zwrot jest wzięty z pism Cyncerona zebrańch przezeń pod tytułem *Topica*, zapożyczonym od Arystoteles². Wraz z tytułem przejął Cynceron samą ideę, zapraęnął spisać *Topica* Arystoteles², czyli zebrać argumenty uwzględniające w sposób możliwie wyczerpujący różne punkty widzenia, co miało zapewnić argumentom komunikatywność i uczynić je oczywistymi dla wszystkich.

Valeat aequitas – słuszość ma być w mocy, słuszość ma wziąć górę, ma wartość, ma znaleźć się w stanie wykonania.

Dla Cyncerona, podobnie jak dla Arystoteles², było to oczywiste.

Cynceron rzeczywiście dał wyraz powszechnemu przekonaniu, i wówczas, i dziś podzielanemu. Jednak konieczność wyrażenia pewnej oczywistości każe przypuszczać, że kryje się za nią jakiś problem. Dostrzegł go już Arystoteles, zaznaçzył się on w praktyce prawnej starożytnego Rzymu.

„Aequitas” nawiązuje do dawnorzymskiego i klasycznego „aequus” – równy, odpowiedni, proporcjonalny, stosowny: należy wyrokować tak, by zachować ideę równości, słuszości. Wszystkich, zarówno tych wysoko postawionych, jak też tych z nizin społecznych, należy sądzić wedle tego samego prawa. Ponieważ jednak z upływem czasu prawo przestaje odpowiadać wymogom społecznym, trzeba je więc dostosować do nowych potrzeb. Prawo podlega przeto krytyce – właśnie słuszość stała się w Rzymie kryterium krytyki prawa i narzędziem udzielania każdemu, co mu się wedle sprawiedliwości należy. Zmierzały do tego edykty pretorów rzymskich, którymi modyfikowali oni prawo, ustalając procedurę, określaając wyjątki, korygując prawo cywilne ze względu na bieżący użytek publiczny.

To oryginalnie rzymskie pojmowanie słuszości jako narzędzia modyfikacji prawa zetknęło się w okresie klasycznym z Arystotelesowskim, abstrakcyjnym pojęciem słuszości naturalnej. W pismach Cyncerona znajdujemy ślady dawnej rzymskiej, „konkretnej” tradycji, gdy pisze „omnes viri boni ipsam aequitatem et ius ipsum amant” (*De leg.* 1, 18, 48). Ale nad tradycją górę już wtedy przemożny wpływ filozofii greckiej, co każe mu napisać „non ergo a praetoris edicto, ut plerique nunc, neque a XII tabulis

¹ Skrót wykładu wygłoszonego 6 XII 2000 r. w auli Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach z okazji wręczenia księgi pamiątkowej.

² „Valeat aequitas quae paribus in causis paria iura desiderat” – *Topica* 4, 23.

ut superiores, sed penitus ex intima philosophia hauriendam esse iuris disciplinam” (*De leg.* 1, 5, 17; *Tusc.* 5, 2,5). Splot greckiej *epieikeia* i rzymskiej *aequitas* spowodował, że słusność stała się narzędziem już nie modyfikacji prawa, lecz jego łagodnej interpretacji. Temu przesunięciu sprzyjał następnie wpływ chrześcijaństwa z jego pojęciami *caritas*, *clementia*, *misericordia*. Nie przeczono nadrzędności słusności, ale zakładano, że słusność mieści się w prawie: prawo jest wcieleniem słusności, „*aequitas constituta*” napisze Cynceron, którą za pomocą interpretacji należy ukazać.

Tym samym mamy zarysowany problem, od którego żadne stanowione prawo ogłaszane w formie ustaw nie zdoła się wyzwolić. Wynika on z napięcia między generalnym i abstrakcyjnym charakterem norm ustawowych oraz indywidualnym i konkretnym charakterem przypadków, jakie znalazły się w zasięgu prawa. Pytanie brzmi: czy dopuszczalne jest przeciwstawienie ustaw i słusności?

Przeczący twierdzą, że słusność mieści się w prawie, ustawy to spisana słusność („*aequitas scripta*”), słusność to immanentna cecha ustaw. Interpretacja ma tę słusność wydobyć przez to, że wyświetla zamysł, intencję prawodawcy („*mens legislatoris*”). Słusność wedle tego stanowiska to racjonalny sposób interpretacji ustaw. Najprecyzyjniej, ale i najskrajniej wyłożył to stanowisko Hans Kelsen. Słabość tego stanowiska odsłania życie. Opiera się ono bowiem na supozycji zatroskania samego (i każdego) prawodawcy o to, by ogłoszone przezeń prawo było słusne. Pozytywiści końca XIX w. byli głęboko przekonani, że nie znajdzie się prawodawca, który ogłaszałby prawo niegodziwe. Wydarzenia XX w. zdemaskowały takie przekonanie jako złudne.

Na przeciwstawnym stanowisku dostrzega się możliwość zaistnienia ustaw przeciwnych słusności, co uzasadnia stosowanie słusności („*aequitas non scripta*”) wbrew ustawie („*ius scriptum*”). Słusność to wtedy nie tylko narzędzie hermeneutyczne, lecz zasada etyczna, która powinna towarzyszyć prawu we wszystkich jego przejawach. Pogląd taki aż prowokuje pytanie o to, kto jest kompetentny ustalić tę zasadę? Kto – jeśli nie ustawodawca – ma prawo decydować o słusności („*quis iudicabit?*”). Zarzuca się konsekwentnie, że przyjęcie niedoprecyzowanej przecież słusności jako kryterium prawa relatywizuje prawo, a w końcu podcina samą słusność (zarzut ten ilustruje się wskazaniem Lenina, by sędziowie kierowali się socjalistycznym poczuciem prawa).

Zarysowane stanowiska przemienne zyskują przewagę, podobnie jak w myśli prawnej na przemian górują to pozytywiści, to jusnaturaliści. Jest powszechna zgoda na oczywistość wyrażoną przez Cyncerona: ma być słusność. Nie ma zgody, gdy stajemy wobec pytań, jak ją rozumieć, kto ma ją ocenić i jak zrobić, by prawo rzeczywiście było słusne.

Cynceron, dopełniając zdanie „*valeat aequitas*”, daje proste wyjaśnienie: „*quae paribus in causis paria iura desiderat*”. Cynceron dokonał tu antropomorfizacji: słusność pragnie. I znów oczywistość: prawo tworzą ludzie, jego słusność zależy od ludzi. I to nie tylko na etapie jego stanowienia ani

też tylko na etapie jego interpretacji czy stosowania, lecz już od zamysłu aż do zastosowania powinno mu towarzyszyć pragnienie słuszności. Cyeron zdawał sobie sprawę z tego, że pragnienie jest zawsze subiektywne, dlatego, pozostając w nurcie myśli Arystotelesa, określił, zobiektywizował jego przedmiot: „*paria iura paribus in causis*”, porządek równości. Arystotelesowi zawdzięczamy jedno z najbardziej wnikliwych spostrzeżeń myśli ludzkiej, mianowicie to, że równość tę należy pojmować nie arytmetycznie, jak w prawie talionu, lecz geometrycznie, proporcjonalnie. Proporcje wymagają jakiegoś punktu odniesienia. Jest nim – co dla wszystkich oczywiste – człowiek. Ten pewny punkt bywa jednak zarazem najbardziej dyskutowany. Nawet w ramach myśli chrześcijańskiej, opartej przecież na wspólnych, pewnych wiarą tezach wyjściowych, rysują się tak odmienne obrazy człowieka, jak te, które odczytujemy w pismach św. Augustyna z jednej i św. Tomasza z Akwinu z drugiej strony. A nie pozostaje bez różnicy dla prawa to, czy w punkcie wyjściowym powiemy, że rozum ludzki jest zepsuty, bo stał się pyszny, czy też powiemy, że jest on odbiciem rozumu Bożego. Albo, sięgając do myślicieli świeckich, czy – jak Grocjusz – postrzegamy człowieka jako istotę ze swej natury zmierzającą do zgodnego i zorganizowanego współżycia z ludźmi, czy też – za Hobbesem – uznamy, że „człowiek człowiekowi wilkiem” (a myśląc tak, na pewno krzywdzimy wilki).

Na pytanie o człowieka ludzie muszą odpowiadać sobie wciąż na nowo. Konsekwentnie też, mimo ich skłonności do nadania prawu charakteru pomnikowego (przypomnijmy starożytnie kamienne tablice, stele Hamurabiego czy XIX-wieczną ideę na zawsze już utrwalonych kodyfikacji), to przecież wciąż musieli na nowo tworzyć sobie prawo na dziś i jutro.

Dziś osiągnęliśmy daleko idący konsens co do obrazu człowieka, dla którego tworzymy prawo. Kolejne generacje praw człowieka zyskują powszechną akceptację. Ale są też punkty sporne – i te zadawnione jak aborcja czy eutanazja, i te nowe związane z technologią genetyczną. Gdy przyjrzymy się temu nawałowi nowych problemów prawnych, wczoraj przecież nie przeczuwanych, to zrozumiemy, jak to się dzieje, że mimo iż przez dwa tysiąclecia powtarzamy oczywistości, wciąż musimy się trudzić nad ich skonkretyzowaniem – i w ustawach, i w aplikacjach. Wcale nie mamy pewności, że za jakiś czas, a ten biegnie coraz szybciej, nasze dzisiejsze pytania nie będą przytaczane z takim samym politowaniem, z jakim my dziś czytamy o dotyczącej czarnej magii dociekliwości sędziów podczas procesów czarownic.

Bo prawo nie wyprzedza życia, ono podąża za życiem („*iur sequitur vitam*”). Zarzuca się nieraz prawu, że nie nadąża, że niedostosowane, najczęściej że zbyt łagodne. Ale to przecież znaczy po prostu, że nie nadąża za problemami, jakie ludzie sami sobie stworzyli – napytali sobie problemy, których nie potrafili rozwiązać. Wyjścia z zagmatwanych sytuacji szukają w prawie. A ponieważ prawo wielokrotnie się sprawdziło, wiąże się z nim także oczekiwania, którym ono nie potrafi sprostać. Sprawdza się ja-

ko narzędzie wolności, pokoju, porządku, zawodzi, gdy spodziewamy się po nim zapewnienia szczęśliwości, rozliczenia z grzeszną przeszłością, likwidacji biedy. Prawo ma zapobiegać złu, ale już Platon zauważył, że prawo to nie pierwszy, lecz drugi, mniej doskonały sposób zapobiegania złu. Pierwsze miejsce trzeba zarezerwować dla cnót człowieka, jego woli dobra: od tej woli – ustawodawcy, praktyków – zależy, czy prawo i jego stosowanie będzie słuszne. Nie przypadkiem w dziejach stosowania prawa Starego Testamentu tak ważną rolę odgrywali prorocy. Myślę też, że Rzym epok dawnych dlatego mógł sobie pozwolić na posługiwanie się słusnością jako korekturą prawa, bo u źródeł rzymskiej myśli politycznej i prawnej osiadły *fides* i *mores*. Również i dziś filozofowie prawa nie wahają się sięgać do słownika cnót, a wołanie o ascetyczny użytek praw subiektywnych wcale już nie kłóci się ze świadomością naszej podmiotowości.

Na naszym uniwersytecie tworzy się wydział teologii. Odwołam się przeto do archetypu średniowiecznych uniwersytetów. Ich koncepcji przyświecał architektoniczny kształt gotyckiej katedry. Nawa środkowa to hierarchicznie: sztuki wyzwolone, filozofia i teologia. Ta ostatnia jako szczyt nauk uprawianych, by poznać prawdę i tworzyć dobro: człowiek w jego transcendentnym wymiarze. Gotycka katedra miała zawsze też nawy boczne. Te nawy to medycyna i prawo. Nauki zajmujące się człowiekiem w jego doczesnym wymiarze, nieodłącznym od owego transcendentnego, a znaczoną słabością fizyczną i ograniczonością dóbr. Czyli: medycyna zatroskana o jego zdrowie, prawo strzegące pokojowego współżycia ludzi. Katedra średniowieczna, symbol uniwersytetu (czy zgoła – jak wywodził ks. Pasierb – symbol Europy) pokazuje alegorycznie szereg wzajemnych powiązań i zależności. Między innymi akcentując swoją strzelistością prymat ducha, przypomina, że nie są dlań obojętne kondycja fizyczna i pokój. Pokazuje też, jak bardzo to, co dzieje się w medycynie, i to, jak ludzie układają sobie prawo, pozostaje pod wpływem tego, co rozlega się w przestrzeni wytyczonej w dawnej symbolice uniwersyteckiej jako nawa główna: w sztukach wyzwolonych, filozofii, teologii. Ulokowanie w nawie głównej czy bocznej wynikało z ówczesnej wizji porządku świata – wspinałej, acz statycznej. Praktyczny oddźwięk miało to jedynie w ustawieniu wydziałów na procesjach. Prestiż nauk bowiem zależał od oferty rynkowej. A tu dominacja prawników była tak wielka, że Roger Bacon ostrzegał papieża: „nunc plus laudatur in Ecclesia unus iurista civilis quam unus magister in theologia”. Na nic jednak zdały się zakazy wykładania prawa w Paryżu i Oksfordzie – prawnicy mieli dużo do powiedzenia i potrzebowano ich. Zakazy takie tak mocno kłóciły się z duchem europejskim, że dążenia króla angielskiego Stefana do likwidacji nauczania prawa rzymskiego zostały osądzone jako akt „świętokradczej tyranii”. Prawo to przecież najbardziej wyraziście i charakterystycznie cechą kultury europejskiej, to trwały i – mimo werbalnych sprzeciwów narodów III świata – najatrakcyjniejszy europejski towar eksportowy.